



TYPY LUDOWE.



TYPY RYBAKÓW-LOTYSZÓW Z NAD UJŚCIA ŚWIĘTEJ (okolice Połagi).

Fot. K. Kulwiec.



GEOGRAFIA CZŁOWIEKA. 1)

Antropogeografia, czyli geografia człowieka może być uważana za dział wiedzy szczęśliwy i nie-szczęśny zarazem. Chociaż pewne rysy zależności człowieka od otaczających go warunków przyrodzonych same się rzucają w oczy, lub są zbadane niezaprzeczalnie, jednak na ogół zależność ta niezawsze jest jednakowo wyraźna, a stąd pochodzą jej przecenianie i niedocenywanie.

Kiedy po wielkich nadziejach związanych z nazwiskiem Rittersa nastąpiło pewne rozczarowanie w tej dziedzinie myśli ludzkiej, kiedy Peszel—szczególniej w osobach swych jednostronnych uczniów-historyków, zdawał się być zakończeniem tej gałęzi wiedzy, Fr. Ratzel podjął pracę Rittersa na nowo. Wiadoma jest jego największa zasługa: znaczenie krajów i ziem dawniej rozpatrywanych w ich złożonej całości zastąpił rozkładaniem na oddzielne czynniki — popchnął do bardziej analitycznego rozważania przyczyn fizyczno-geograficznych, działających społecznie. Zapewne, dopiero tą mozolniejszą i dłuższą drogą można stworzyć rzeczywistą antropogeografię, gałąź wiedzy, która doszedłszy do swej syntezy, mogłaby w zakresie dziejów tak samo być pomocniczą i sprawdzianem, jak nauka dziejów ma być mistrzynią życia. Ratzel w swej „Antropo-Geographie” (część I w r. 1882, II w 1891, wydanie drugie w osiem lat później) dał wyraz tego stanu wiedzy, do jakiego doszła za jego czasów, a że część II była poniekąd próbą syntezy, próbą zastosowania uogólnień w cz. I dowiedzionych (lub przez autora uważanych za dowiedzione), więc od napisania podstaw tego dzieła upływało już lat trzydzieści. Myśl ludzka przez ten czas nie wycoczywała, setki uczonych wszelkich narodowości doszukiwały się cech zależności, w której człowiek stale się znajduje, od warunków otoczenia; zanalizowano powstawanie wielkich ognisk handlu, przemysłu, kultury, władzy, głęboko zapuszczono skalpel analizy w osiedla ludzkie, badając ich zależność od materiału budowlanego, klimatu, od łatwości podlegania kulturom obcym; umysł ludzki miał możność sprawdzić przewidywania, związane z epokowym czynem człowieka — przekopaniem Suez, miał możność ocenić następstwa osuszenia mniejszych i większych przestrzeni błotnistych pod różnymi szerokościami geograficznymi; człowiek nawodnił resztę doliny Nilu i suche gleby nad Kolorado, w pewnej mierze i w Indyach Brytańskich, planując takie prace dla Mezopotamii, całej północy Afryki, Hiszpanii, Australii i Turkiestanu; wynalazł prawo strefowe tworzenia się gleb w zależności od klimatu; tunele i szlaki kolejowe poprzecinały Alpy, Andy i Kordyliery; człowiek zarysował białe pla-

my wewnątrz Afryki, w Turkiestanie Chińskim i Tybecie; wdarł się w głąb lodowców podbiegunowych i coraz lepiej rozumie wpływ tych zbiorników zimna na człowieka. Zresztą technika, ten wynik wciąż doskonalącej się dzielności człowieka, dokonywa zmian pozornie niezauważalnych, lecz w rzeczywistości niesłychanie ważnych: oto chemia zwalcza uprawę wielu roślin farbiarskich i wogóle technicznych; geologia wiąże miejsca występowania węgla, ropy ziemnej, złota lub miedzi z pewnymi rysami w budowie skorupy ziemskiej; rolnictwo przez wprowadzenie skromnej lucerny do stepów Argentyny i Australii na tej samej przestrzeni siedemdziesiątkroć zwiększa ilość hodowanych owiec; elektrotechnika opanowuje spadki wodne i siłę wody bieżącej przeciwstawia węglowi — temu fetyszowi przemysłu fabrycznego.

Walka człowieka z przyrodą, człowieka zbrojnego w wielkie środki materialne, przymus państwowy, w technikę z przedstawicielami wszelkiego rodzaju pracy wyszkolonej, rozumiejącej i analizującej napotykały opór, dała tak obfity nowy materiał, że dawna praca Fr. Ratzela nie wystarczała, potrzeba było nowej syntezy w tym zakresie pracy i myśli — tej próby podjął się tym razem J. Brunhes, profesor geografii na wszechnicy we Fryburgu Szwajcarskim¹⁾.

W samem założeniu autor uznaje, iż można zajmować się geografiami człowieka tylko na podstawie geografii fizycznej. Wiadomo, że dla zrozumienia tej ostatniej ciężkim szkopułem jest zaniedbanie geologii w szkołach średnich, i jest to sprawą za ledwie ostatniego dziesięciolecia, że zaczynają wreszcie uwzględniać geologię. Tak się działo i dzieje na zachodzie Europy, coś podobnego spotykamy u nas. Zdaniem autora, dopiero opanowawszy dane dotyczące kuli ziemskiej co do jej budowy geologicznej, postaci powierzchni, oceanów i mórz, oraz tak niezmiernie ważnego czynnika, jakim jest klimat, można przystępować do badania warunków w jakich istnieje człowiek.²⁾ W rzeczy samej człowiek może istnieć tylko na powierzchni kuli ziem-

¹⁾ La géographie humaine—essai de classification positive—principes et exemples par Jean Brunhes. Paris F. Alcan 1910, cena 20 fr.

²⁾ Jeżeli do niedawna nauka niemiecka na polu geografii głuszyła uczonych i innych narodowości, to w ostatnich czasach po śmierci Ratzla, Richthofena i Kirchoffa rzecz się zmienia: amerykańska szkoła Davisa w zakresie geografii fizycznej i szereg uczonych francuskich w różnych działach zwracają na siebie uwagę. Co do geogr. fiz., to wielkie dzieło Em. de-Mortonne'a „Traité de Géographie physique“ stała się książką nieodzowną dla każdego geografa.



skiej, i to — wyjąwszy pewne wypadki — tylko na suchej powierzchni, stąd wynika potrzeba nie tylko opisu tej powierzchni, lecz również wpływu jej na człowieka i odwrotnie; to też pierwszym zadaniem wymagającym wyświetlenia będzie nieustanna czynność człowieka (praca, walka z przyrodą), drugim — ciągła współzależność czynników geograficznych, które oddziałują na człowieka w swej złożoności (postać powierzchni, własności gleby dla rolnictwa i budowy dróg, bogactwo kopalne, klimat z szatą roślinną, wreszcie rozległość jednostek geograficznych, odległość od morza, sąsiedztwo jednostek bardzo lub słabo się różniących). Tu autor wprowadza nowy wyraz „connecté”, pozwalam go sobie oddać przez „współzależność”, dodam jednak, że autor nadaje mu znaczenie przypominające pojęcie funkcji w matematyce. „Ludzie, twierdzi autor na str. 23, jak rośliny lub zwierzęta są ściśle związani z pewną ilością zjawisk” i te zjawiska dotyczące powierzchni ziemi są materiałem dla geografii człowieka, a to założenie doprowadza później do następującego (str. 90): sformułowania „geografia człowieka powinna się zajmować daleko więcej rzeczowymi wytworami pracy ludzkiej, niż rasami”.

Stosunek człowieka do otaczającej przyrody wywołuje wysiłki dążące do opanowania sił przyrody; od samego początku musi się to wyrażać objęciem w posiadanie (nie w znaczeniu prawnym) ziemi; czynności w tym celu wykonywane autor ustawia w trzy grupy po dwa zjawiska — razem sześć.

Pierwsza grupa obejmuje zjawiska jałowego opanowania ziemi, co się wyraża: a) w budowie mieszkań i b) w przeprowadzeniu dróg. Jedno i drugie już w początkach uspołecznienia jest człowiekowi niezbędnie potrzebne, a jednocześnie jest wysoce zależne od warunków rzeczowych — tu więc o wykazanie piętna geograficznego nie trudno. Między innymi autor zna też i atlas do „Budownictwa ludowego na Podhalu” W. Matlakowskiego, co, prawdę mówiąc, jest rzeczą słuszną, bo to piękne dzieło (nakł. Ak. Um. w r. 1892) dostarcza więcej materiału geograficzno-ludzkiego, niż autor przypuszczał. Analizując mieszkanie człowieka w rozmaitych szerokościach i warunkach, autor dochodzi do wniosku, że „mieszkanie człowieka jest zjawiskiem daleko bardziej geograficznym, niż sam człowiek” (str. 85). Nie mniej wyraźny jest związek dróg, ich sposobów budowy i gęstości z warunkami geograficznymi. Autor sądzi, że rozpatrywanie wszystkich wypadków geograficznych, obejmujących mieszkanie i drogi, byłoby zbyt nużące, dlatego też tylko zaznacza najważniejsze, a tylko cząstkę analizuje i opisuje wyczerpująco. Ma to swoje złe i dobre strony; złe — bo robi to wrażenie czegoś szkicowego, niewykończonego, a dobre, bo

autor swobodniej poświęca więcej miejsca pewnym zagadnieniom, dając wzór, jak należy opisywać i analizować. Droga i ulica znalazły wyczerpujące przedstawienie wpływu takich czynników, jak klimat, topografia, gleba, materiał umacniający i inne — można je uważać za opracowane bez zarzutu.

Druga grupa podstawowych zjawisk w geografii człowieka obejmuje podbój: a) świata roślinnego i b) zwierzęcego. W danym rozdziale autorowi bardzo łatwo było wpaść w jednostronność, czyli stworzyć dział geografii ekonomicznej, ale chociaż te dwa pojęcia geografii człowieka (antropogeografii) i geografii ekonomicznej mają bardzo wielki obszar wspólny (całą drugą można rozpatrywać jako dział pierwszej), jednak autor umiał odciągnąć i analizować wpływ czynników przyrodzonych na łatwość lub trudność opanowania pewnych roślin przez człowieka; geografia ekonomiczna tego pomijać nie może, ale musi poświęcać nieco miejsca dla dostatecznie głębokiego wyświetlenia. Począwszy od zaznaczenia trojakiej ojczyzny pierwotnej ogromnej większości roślin uprawnych (zachód i południowy zachód Azji, południowy wschód Azji i Ameryka Środkowa z północą Południową), autor wylicza najważniejsze rośliny uprawne i zwierzęta przyswojone. Nie mogąc (dla braku miejsca) opisywać wszystkich roślin uprawnych, autor rozpatruje główne zboża (pszenicę, żyto, owies, jęczmień, kukurydzę i ryż), a dalej ledwie zaznacza sorgo i maniok, oliwkę i krzew winny, trzcinę cukrową i burak. W każdym poszczególnym wypadku autor nie tylko opisuje warunki geograficzno-przyrodzone, lecz zarazem techniczne i społeczne (obfitość lub brak robocizny, jej kulturalność lub wytrzymałość). Jak gdyby mimochodem autor szkicuje warunki niektórych innych roślin uprawnych. Tu możnaby zrobić autorowi zarzut, iż nie podkreślił zjawiska zasadniczego, a mianowicie, że rozpostarcie gospodarcze roślin uprawnych nie dochodzi do granic geograficzno-botanicznych, a dzieje się to skutkiem zmniejszenia się opłacalności — fakt zanalizowany w r. 1899 przez Engelbrechta w jego znakomitej pracy „Landbauzonen der aussentropischen Länder”, pracy autorowi znanej. Tak samo dla wzoru autor opracował bawełnę, jedwab i wełnę. Rozdział „wytwór zwierzęcy w związku z rośliną — jedwab” (str. 365—373) należy do celniejszych w swoim rodzaju i można go zalecić do przeczytania każdemu, kto zajmuje się zagadnieniami antropogeograficznymi (mówiąc o rozwoju przemysłu jedwabnego, autor niesłusznie pominął wielkie ognisko niemieckie—Crefeld). Równie wyczerpujący wzór opisu i zgłębienia przedmiotu autor przedstawił w następnym rozdziale „wełna”.



KARAIMI I BOŻNICA ICH W ŁUCKU. 4)

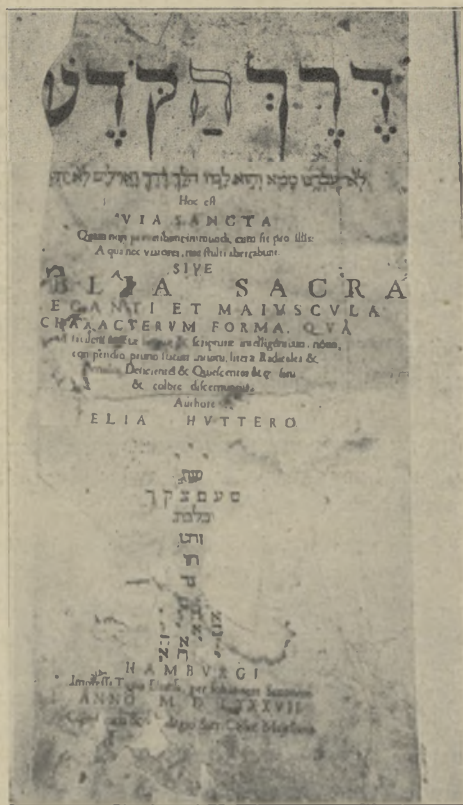
Te były zasadnicze prawa bytu cywilnego karaimów, na tle których za następnych pokoleń rozwijały się dalsze ich swobody. Kazimierz Jagiellończyk nadał im pierwszą zasadniczą organizację w przywileju opartym na prawie magdeburskim w 1441 roku, pozwalając między innymi wybierać wójta z pomiędzy siebie, któryby w sprawach karaimów, gdzie nie wchodzi chrześcijanin, wydawał stanowczy wyrok. Król i W. Ks. Litewski Aleksander Jagiellończyk zatwierdził to nadanie w 1492 roku dn. 17 września i oswoiował karaimów od opłat cełnych, straży zamkowej, żniw i zbiorów rolnych. Zygmunt I w 1507 r. d. 23 listopada rozszerzył to prawo, Zygmunt-August w dn. 29 grudnia w 1551 roku zmniejszył ich podatek. Stefan Batory uwolnił od kwaterunku wojska i magnatów. W dalszym rozwoju przywilejów wolno im było utrzymywać czeladź chrześcijańską i posiadać majątki ziemskie z poddanyimi, swoboda, której się żydom rabinistom na Rusi i Litwie surowo nie dozwalało¹⁾. Król Władysław IV w przywileju z 1646 roku na podstawie dawnych nadań zabrania żydom talmudystom mieszkać i zajmować się handlem różnego rodzaju w Trokach, gdzie do tego mają prawo tylko karaimi.²⁾

Wszyscy nakoniec panujący, od Zygmunta I aż do Stanisława Augusta, potwierdzali przywileje

karaimów, zapewniając najkardynalniejszy warunek ich swobód — wolny wybór z pośród siebie wójta, który miał prawo sędzić sprawy, rozkładać i wybierać podatki, karać i upominać winnych, stawać w interesie współwyznawców przed obliczem prawa i sądownictwem krajowym; wpłynęło to znacznie na moralność plemienia, bo sądownictwo własne troszczyło się, aby winowajca nie plamił ich rodu.

Na niektórych dawniejszych przywilejach i gramotach ruskich karaimi są nazywani „żydzi z Trok”, „żydzi z Łucka”, a w łacińskich „Judaei Trocensis, Judaei Lucensis” dla odróżnienia od żydów rabbanitów, którym w dawnych czasach niewolno było zamieszkiwać w tych miastach.

Mieli też karaimi otwarty zawód wojenny — za ks. Witolda i Kazimierza Jagiellończyka tworzyli gwardie przy boku królewskim w Trokach. Tradycja, dochowana dotąd pomiędzy karaimami trockimi, podaje, że każdego poranku po odprawieniu w synagodze krótkiej modlitwy zbrojne rycerstwo karaimskie harcowało szumnie po moście, wiodącym przez jezioro Galwe na wyspę do zamku, gdzie ich służba do boku pana Litwy powoływała. (Nie będzie wykluczeniem i to prawdopodobieństwo, że znany w historii warchołł Swidrygiełło (Bolesław), książę na zamku w Łucku, ten obyczaj asysty wojennej watahy naśladował na wzór przy-



KARTA TYTUŁOWA BIBLI KARAIM-SKIEJ Z 1587 r. W BOŻNICY ŁUCKIEJ. Fot. J. Smoliński.

¹⁾ Przekonywa ekstrakt z ksiąg grodzkich zamku łuckiego, wyd. d. 27 kwietnia 1584 roku. Prawo przedażne na majątki szlacheckie „Omelaniki, Dworzyszczce Sulatkowskoje z ludmi, hrunty, polami a sianozaciami, stawom i mlinom”—od Wasila Borzobochatego „Sekretarza Jego Królewskiej Mości” i pani Hanny z Sokala jego małżonki żydowi łuckiemu Illi Haszkiewiczowi.

²⁾ Władysław IV, z Bożej łaski Król polski Wki Xiążę litewski, Ruski, Pruski, Żomojtski, Mazowiecki,

Infłantski, Smoleński, Czernichowski, a Szwedzki, Gotzki, Wandalski Król. Wielmożnemu Aleksandrowi Służce, Wojewodzie Trockiemu, Kowelskiemu i Propojkiemu Staroście, uprzejmie nam miłemu łaską Naszą Królewską.

Wielmożny uprzejmie nam miły: Przełożono Nam jest imieniem Karaimów w mieście Naszym Trockim mieszkających, iż niektórzy Żydzi rabinowie czasy niedawnemi w mieście Naszym Trockim mieszkania sobie najawszy w onych rezydując — wolności Żydom



bocznej dworni karaimskiej W-go Ks. Lit. w Witol-dowym zamku w Trokach). Gdy późniejsze władze rzadziej do Trok zaglądały, już za Kazimierza Jagiellończyka uwolniono gwardyę karaimską od pełnienia takiej straży na zamku przy boku wojewody.

Od Zygmunta III-go wyjednali karaimi sami przywilej królewski, czyniący ich wolnymi od przymusowego zaciągu do wojska, tłumacząc się tem, że zajęci rolnictwem i handlem — niezdolni są do oręża. Znajdujemy jednakże mnóstwo pojedynczych wiadomości o karaimach, służących wojskowo.

Firkowicz opowiada o karaimie Natanie, który w wieku XVII wysłany był przez króla polskiego do chana tatarów, a w powrocie napadnięty przez błakające się hordy zbójcekie — po walecznym natarciu, uciąwszy ucho ich wodzowi, pozyskał jego szacunek i hojnie udarowany puścił się w dalszą drogę.

Nisan Józefowicz, karaim, należący w r. 1669 do układu taryfy podatkowej, jako jeden z najpoważniejszych ze starsziny synagogałnej, podpisał się chorążym J. K. M. Wielkiego Księcia Litewskiego. To jego chorążostwo jest zapewne dowodem istnienia jeszcze i karaimskiej chorągwi, tembardziej, że Jan Kazimierz przywilejem swym danym w Dolhinowie dn. 26 li-

stopada 1665 r., pozwalając w Trokach odbudować spaloną synagogę i karaimską szkołę dla uczącej się młodzieży, oświadcza, że to czyni w nagrodę służb żołnierskich wielu karaimów zostających przy jego boku.

W początkach panowania Zygmunta I, w r. 1515, objeżdżał Rzeczpospolitą polską Graciani z kardynałem Comendonim w towarzystwie Wojciecha Łaskiego i był między innymi na Wołyniu i Podolu; — twierdzi on, że żydzi zajmują się tam handlem, lecz wielu posiada własną ziemię lub trudni się medycyną i astrologią. Z pomiędzy nauk: prawo, matematyka, fizyka i medycyna były polem, na którym się karaimi odznaczali. Niektórzy z nich odbywali nauki w Akademii Wileńskiej, inni podróżowali zagranicą dla wiedzy.

Zasługuje na uwagę lekarz Ezdra Harofe; sława jego lekarska doszła do króla Jana Kazimierza, gdy złożona była ciężko niemocą córka królewska. Wezwany Ezdra, zbadał trafnie chorobę i w ciągu trzech tygodni powrócił zdrowie królewskiemu dziecku. W nagrodę posypały się na Ezdrę łaski: uczynił go król nadwornym lekarzem, rozkazał zbudować mu piękny pałac z ogrodem w Trokach a karaimom wzorem swych poprzedników nadał rozmaite przywileje.



Fot. J. Smoliński. WNETRZE BOŻNICY ŁUCKIEJ—KAZNODZIEJA „DARZAN”. MOSIĘŻNY ŚWIECZNIK Z XVII W

Karaimskim od świętej pamięci przodków Naszych y Nas samych nadanych nullo jure zażywają: szynki napojów wszelkich chowają y handle rozmaite ku ujmie praw im nadanych y pożytkom Żydom Karaimskim należących odprawują, w czym iż czynią wielką szkodę, Żydzi troccy Karaimowie z dawna wolnościami w tym mieście obwarowani od Żydów rabinów, które nigdy przed tym żadnego iccolata w mieście trockim nie mieli ponoszą. Chcemy mieć po uprzejmości waszej, abyś uprzejmość Wasza Żydom rabinom żadnego mieszkania w mieście Trockim mieć, domów zajmować, onych kupować, ani pod żadnym pretextem nabywać y żadnej przeszkody w handlach

Żydom Karaimom czynić nie dopuszczał — ale we wszystkim onych w prawach y wolnościach im nadanych zachował. Uczynisz to uprzejmość Wasza y dla łaski Naszej. Dan w Warszawie d. trzeciego m. decembra r. p. 1646. panowania Królestw Naszych. Polskiego 14, a Szwedzki go 15 roku.

Vladislaus Rex.

Jan Dowgiałło Zawisza Sekretarz J. K. M.

(Z aktów Wileńskiego Central. Archiw. m. Trok miejskiego sądu arch. I. 284/№ 5955.)



Drugi lekarz, którym się szczycą karaimi trocycy, E. Nizanowicz, wyleczył królową Maryę Kazimierę, żonę Jana III.

I karaimi luccy mogą się pochwalić uczonymi, imiona których przeszły do historii ich narodu. Mardocheusz z Kukizowa, pochodzący z Łuc-

ka, na żądanie króla szwedzkiego Karola XII, napisał zarys historii o karaitach. Simcha Izaak Łucki w drugiej połowie XVIII wieku przesiedlił się z Łucka do Krymu i napisał cały szereg dzieł naukowych.

C. D. N.

J. Smoliński.



ZBIORY POLSKIE

VI. Zbiory J. Olszewskiego w Warszawie. ²⁾

Ileż to pleśnieje w kątach pracowni i wystaw, w tekach pyłem pokrytych u antykwaryuszów, kapitałnych studyów, pomysłowych szkiców i rysunków, a przecie zaledwie nieliczna garstka zbieraczy i miłośników wydobywa, ratuje i chroni je od zagłady.

Zbieracze mają różne upodobania: jedni gromadzą wizerunki naszych bohaterów i pisarzy, autoportrety, inni widoki miast i krajobrazy, rękopisy i pergaminy, autografy, szkło, fajans, porcelanę, majolikę, stare broje, monety, meble, książki, tkaniny i t. p. Są ludzie, którzy nawet z pewnym lekceważeniem zamiłowaniem w tym kierunku nazywają maniactwem; a jednak jak dalece życiową jest ta niby słabość, dość spojrzeć na wszystkie muzea czy biblioteki; zbiory te nie posiadałyby w olbrzymiej części tych cennych skarbów i okazów, gdyby nie skrętna ręka miłośników-zbieraczy, którzy je z pietyzmem i umiłowaniem, nieraz odmawiając sobie najniezbędniejszych potrzeb, wśród stosów rupieci odnaleźli i od zniszczenia uchronili.

* * *

Przed kilku laty zjawiał się w syrenim grodzie człowiek, pełen energii i zapału, z ideą szerzenia kultu piękna, z niezachwianą wiarą w swoje zwycięstwo. Człowiek ten, nie szczędząc nakładu i pracy, postanowił przyjąć na się chlubną rolę pośrednika między sztuką a społeczeństwem. Ale ciernistą jest droga naszej sztuki, a walka z obojętnością, apatią i niedocenianiem piękna uciążliwa; o jego niezbędnej potrzebie nie tak to łatwo przekonać masy, a gdy kogo po wielu trudach wreszcie uda się uświadomić, to jednak o nabyciu przez niego obrazu ze względu na cenę nie może być mowy. Więc jakby to uprzystępnąć ludziskom, jakby dać możność

kupna oryginału o wartości niezaprzeczenie artystycznej?

„Mam myśl”, zwierza mi się poufnie p. X.: „dziś jeszcze dotrę do pracowni naszych artystów, widziałem przecież na własne oczy w ich tekach niezliczoną ilość znakomych studyów i szkiców, skoro oznajmię im cel, w jakim przybywam, moją myśl uprzystępnienia szerszemu ogółowi drobnych prac o artystycznych zaletach, niewątpliwie zgodzą się na moje propozycje”.

Jak mówił, tak zrobił.

Na ścianach, w gablotach i szufladach salonu zaroilo się od cennych drobiazgów, —były tam i typy, i główki, i krajobrazy (swojskie, i kompozycje, obmyślane na szerszą skalę.

Myślicie, że wielu znalazło się amatorów; miałem szczęście zaliczyć się do niewielkiej ich garstki—i to był początek zbioru, który z biegiem lat kilku ulepszał się i uzupełniał, a obecnie, kogo to zaciekawia, tak się przedstawia:

1. Abramowicz Bronisław, „Nasi wracają”, olejny, 61×76.
2. Ajdukiewicz Tadeusz, „Ulica w Kairze”, olejny, 19×24.
3. Alchimowicz Kazimierz, „Pochód na Sybir”, olejny 78×111.
4. Andriolli Michał, „Sierżant”, ołówkowy, 14×10.
5. Aksentowicz Teodor, „Zadumana”, pastel, 51×36.
6. Bacciarelli Marcell, „Szkic do plafonu”, olejny, 41×56.
7. Bębnowski Wacław, „Kobieta z pisklęciem”, terakota, 40—
8. Biedroński Leon, „Św. Łukasz”, olejny, 30×16.



9. Bilińska Anna, „Giermek”, olejny, 48×40.
10. Blank Antoni, „Aniołek”, piórkowy, 7½×11.
11. Brodzki Wiktor, „Szepty amora”, marmur 61—.
12. Chełmiński Jan, „Hr. A Potocki, adjutant ks. Józefa”, olejny, 43×33.
13. Chełmoński Józef, „Jeziorko w lesie”, olejny, 27×38.
14. Czechowicz Szymon, „Głowa starca”, olejny, 38×25.
15. Czechowicz Szymon, „Zakonnik”, ołówkowy, 20×8.
16. Damel Jan, „Agnus Dei”, piórkowy, 9×14.
17. Dietrych Wincenty, „Portret Jana Olszewskiego, węglowy, 54×42.
18. Ejsmond Franciszek, „Pustelnik”, olejny”, 97×81.
19. Fałat Julian, „Szczęśliwe chwile”, akwarela, 42×60.
20. Fałat Julian, „Zima”, olejny, 49×130.
21. Gerson Wojciech, „Nad strumykiem”, olejny, 70×31.
22. Głębocki Adryan, „Anioł”, piórkowy, 14×8.
23. Gierymski Aleksander, „Brzeg morza” olejny, 32×53.
24. Gierymski Aleksander, „Kobieta z psem”, piórkowy, 10×9.
25. Gierymski Maks, „Koń”, piórkowy, 4×11.
26. Grottger Artur, „Żołnierz”, ołówkowy, 17×12.
27. Grottger Artur, „Na targu”, akwarela, 14×20.
28. Holewiński Józef, „Główka”, drzeworyt, 11×11.
29. Kaniewski Ksawery, „Delfina Potocka”, olejny, 76×62.
30. Konopacki Jan, „Greczynka”, ołówkowy, 20×13.
31. Kossak Juliusz, „Pułkownik Rodakowski”, akwarela, 33×24.
32. Kossak Wojciech, „Po szturmie”, olejny, 46×35.
33. Kostrzewski Franciszek, „Tomasz Zieliński”, piórkowy, 28×20.
34. Kotarbiński Wilhelm, „Augur i Bachantka”, olejny, 63×136.
35. Kozakiewicz Antoni, „Nauki dziadunia”, olejny, 33×26.
36. Kubicki Benedykt, „Portret Jana Olszewskiego”, olejny, 120×69.
37. Krzyżanowski Konrad, „Portret Jana Olszewskiego”, ołówkowy, 20×13.
38. Kędziński Apoloniusz, „Smutek”, ołówkowy, 20×13.
39. Laszcza Konstanty, „Średniowieczna”, terakota, 62—.
40. Lentz Stanisław, „Portret T. J. Choińskiego”, piórkowy, 17×11.
41. Loeffler Leopold, „Dziewczynka”, akwarela, 22×18.
42. Makowski Czesław, „Portret Jana Olszewskiego”, bronz, 23×17.
43. Malczewski Jacek, „Chimera”, olejny, 48×40.
44. Masłowski Stanisław, „Pacholę”, akwarela, 24×17.
45. Matejko Jan, „Konstytucja 3 maja”, szkic olejny, 55×74.
46. Matejko Jan, „Zamoyski idący z wyrokiem śmierci na Zborowskiego”, ołówkowy, 30×24.
47. Matejko Jan, „Szlachcic w kontuszu”, 21×16.
48. Matejko Jan, „Żeleźniak”, ołówkowy, 11×7.
49. Matejko Jan, „Pani Twardowska”, ołówkowy, 13×9.
50. Matejko Jan, „Dworzanin”, ołówkowy, 27×15. (№№ 47—51 ołówkowe)
51. Matejko Jan, „Żołnierz”, ołówkowy, 20×15.
52. Michałowski Piotr, „Ogrodniczek”, akwarela, 24×14.
53. Norblin Jan Piotr, „Pogawędka w ogrodzie”, sepiowy, 13×20.
54. Olszewski Jan, „Portret żony”, olejny, 39×30.
55. Olszewski Jan, „Jan Matejko”, bronz, 25×19.
56. Olszewski Jan, „Potret ś. p. Józefiny Witanowskiej”, bronz, 25×19.
57. Orłowski Aleksander, „Pan von Fister”, piórkowy, 26×21.
58. Pawliszak Wacław, „Utarczka”, olejny, 44×66.
59. Piątkowski Henryk, „Główka”, olejny, 20×13.
60. Piotrowski Antoni, „Powrót z wyprawy”, olejny, 66×91.
61. Pocięcha Michał, „Nad wieczorem”, akwarela, 27×54.
62. Podkowiński Władysław, „Szał”, węglowy, 57×37.
63. Popiel Tadeusz, „Anioł”, olejny, 39×27.
64. Popowski Stefan, „Noc na moczarach”, olejny, 77×93.
65. Rapacki Józef, „Jesień”, akwarela, 50×70.
66. Ryszkiewicz Józef, „Powrót z jarmarku”, piórkowy, 14×13.



SZKICE MATEJKI W ZBIORACH J. OLSZEWSKIEGO.

Fot. J. Olszewski.



„EUTERPE“ H. SIEMIRADZKIEGO,
ZE ZBIORÓW J. OLSZEWSKIEGO.



„CHIMERA“—J. MALCZEWSKIEGO



„SZAL“ (pierwotny pomysł). Fot. J. Olszewski.
W. PODKOWIŃSKIEGO.



Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW

67. Sawiczewski Stanisław, „Pasterka”, piórkowy, 16×11.

68. Siemiradzki Henryk, „Erato”, olejny, 47×24.

69. Simmler Józef, „Główka”, ołówkowy, 17×20.

70. Smuglewicz Antoni, „Wnętrze zamku”, sepiowy, 19×10.

71. Stachiewicz Piotr, „Królowa Jadwiga”, tuszowy, 30×20.

72. Suchodolski Januariusz, „Giermek Sobieskiego”, olejny, 52×67.

73. Sypniewski Feliks, „U płatnerza”, ołówkowy, 17×13.

74. Szermentowski Józef, „Wspomnienie”, olejny, 38×46.

75. Szerner Władysław, „Na zwiadach”, olejny, 42×34.

76. Szyndler Pantaleon, „Modelka”, olejny, 46×56.

77. Tański Czesław, „Artysta”, ołówkowy, 14×8.

78. Tępa Franciszek, „Powstanie w Bośni”, akwarela, 22×29.

79. Tondos Stanisław, „Krużganki”, akwarela, 32×43.

80. Trojanowski Edward, „Portret Jana Olshewskiego”, olejny, 30×19.

81. Witkiewicz Stanisław, „Pińczuk”, piórkowy, 16×13.

82. Wolski Stanisław, „Potyczka”, olejny, 73×64.

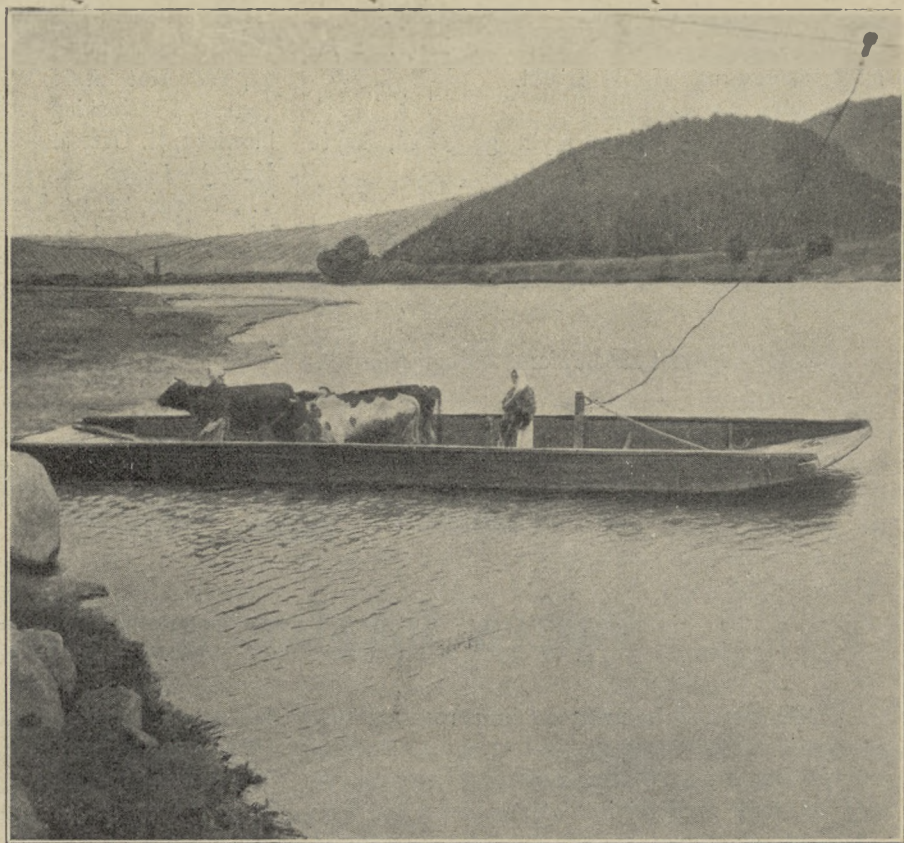
83. Woyniakowski Kazimierz, „Kobieta i aniołek”, ołówkowy 10×9.

84. Wrzeszcz Eugeniusz, „Strumień w lesie”, olejny 28×38.

85. Wysiński Michał, „Studium”, olejny, 27×39.

86. Wyczółkowski Leon, „Rusinka”, olejny, 25×17.

87. Zaleski Marcin, „Wnętrze kościoła”, olejny, 83×70.



Fot. M. Wisznicki.

49. DUNAJEC POD TROPIEM.
(pow. nowo-sądecki)

88. Żmurko Franciszek, „Niewinność”, olejny, 80×47.

89. Niewiadomy. Adam Mickiewicz, terakota, 58—.

* * *

Gra w ślepą babkę, Zeus i Europa, Na maskaradzie, Wiosna (zegar) i Para wazonów z herbami Polski, Litwy i Sasów, porcelana Saska.

Zegar z figurami, porcelana francuska.
Pasterka, porcelana Sèvres.

Taboret z gryfami, majolika włoska.

Pulhar z kości słoniowej, przedstawiający walkę centaurów, oprawa brązowa złocona.

Róg myśliwski z kości słoniowej.

Jan Sobieski, figura z kości słoniowej.

Figurka z kości słoniowej, misternej roboty, wewnątrz tryptyk.

Fajka hebanowa wykładana masą perłową.

Igielnik hebanowy inkrustowany kością słoniową.

Koszyczek srebrny koronkowy roboty weneckiej.



Czepeczek dziecienny wyszywany paciorkami z pierwszych lat XIX w.

Książę Józef na koniu—bronz złocony.

Podobizna pomnika Władysława księcia z rodziny Piastów modelował Szrödl.

Czapka szwoleżerska.

Krzesło Deotymy w stylu gotyckim, kryte adamaszkiem.

Stolik Deotymy.

Zegar bronzowy inkrustowany szylkretem.

Zegar gdański z orłami i miniaturą Kościuszki.

kszą uwagę: Zygmunta Augusta, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana Sobieskiego, Augusta II, Stanisława Augusta, Bogusława Radziwiłła, Adama Tarły, ks. Józefa Poniatowskiego, Tad. Kościuszki, Wincentego Krasińskiego, Zygmunta Krasińskiego, Adama Mickiewicza, H. Sienkiewicza, E. Orzeszkowej, Deotymy, Wacława Al. Maciejowskiego, St. Jachowicza, Wł. Mickiewicza, T. Korzona, St. hr. Tarnowskiego, Józefa Brandta, W. Gersona, Jana Chelmińskiego, K. Laszczki, J. Mehoffera, Ant. Madejskiego, T. J. Choińskiego, Maryi Konopnickiej i wielu innych.

Między licznymi autografami zasługują na wię-

Jan Olszewski.



Muzea lokalne w Galicyi. ³⁾

Pochwalić należy uwagę, jaką zarząd muzeum (obecnym konserwatorem jest gorliwy zbieracz p. H. Gąsiorowski), zwrócił na zabytki i okazy naszej przyrody martwej i żywej. Ciekawe pod tym względem są okazy żorawi, nurów z Pokucia, okaz zwyrodniałości świerka, piękny okaz orla z Pokucia i t. p.; z funduszków własnych zakupił nadto zarząd kilkanaście wypchanych okazów zwierząt z Pokucia.¹⁾

Pod energiczną ręką p. H. Gąsiorowskiego spodziewać się można jak najlepszego rozwoju młodego zbioru, który zwłaszcza w dziale etnograficznym i przyrodniczym, niewielkim: stosunkowo kosztem, może osiąść rzeczy nieocenionej dla nauki wartości.

Wiadomość o nowym muzeum prowincjonalnym w Galicyi, przyniosło ostatnie Sprawozdanie Zarządu Koła Tow. Szk. Lud. w Nowym Sączu za rok 1910. W mieście tem istniała oddawna biblioteka miejska im. Józefa Szujskiego, która w końcu 1892 r. przeszła pod zarząd koła T. S. L.; Inwentarz biblioteki wykazuje 3600 dzieł, a wypożyczaniem zajmuje się sekretarz Koła, p. Wład. Mazur. Z biblioteką tą połączono, związane i zorganizowane staraniem Wł. Mazura, Muzeum Ziemi Sądeckiej, utworzone na podstawie uchwały wydziału Koła z dnia 17 maja 1909 r.

Do założenia podobnego muzeum, skłoniła światlejszych obywateli miasta ta okoliczność, że bogata pod względem historycznym i etnogra-

ficznym Sądeczyną, podobnie zresztą, jak i wiele innych miast naszych, narażona była na ograbienie ze wszystkich cenniejszych zabytków i pamiątek, wywożonych do obcych miast i cudzych muzeów lub też niszczonej bezmyślnie na miejscu. Ten wzgląd wreszcie, że miasto posiada cenną pamiątkę w postaci starożytnego zamku, w którym kiedyś pomieszczone być może muzeum, skłoniło Koło do zainicjowania nowej tej instytucji kulturalnej.

Przez krótki czas istnienia muzeum posiadało niemalio rzeczywiście cennych zabytków i pamiątek przeszłości lokalnej, niepozbowionych jednak interesu i dla dziejów reszty kraju. Cenną pamiątką jest np. siedem tomów aktów cechowych, zawierających nader cenne dokumenty, malujące stosunki i życie mieszczaństwa nowosądeckiego w XVI i XVII wieku. Uzupełniają je: 1) Akta cechu kowalskiego z r. 1656—1809; 2) Księga wpisu chłopców do cechu kowalskiego, złotniczego, malarzkiego, stolarskiego, kotlarskiego, mieczniczego, konwisarskiego, sychtorskiego, piekarskiego i hamerniczego (1653); 3) Statut cechowy, potwierdzony przez króla Zygmunta (1603); 4) Akta cechowe; 5) Akta cechu kuśnierskiego, oprawne w gładki pergamin; 6) Register brania pieniędzy w cechu, oprawny w pergamin kolorowany, dobrze zachowany; 7) Akta z r. 1630, oprawne w pergamin z nutami; 8) Akta kuśnierskie, oprawne, rękopis pergaminowy.

Oprócz tego posiada jeszcze muzeum: plany starych zamków w Czorsztynie, Melsztynie, Muszynie, Tropsztynie i Ryrtrze, jakiś bliżej nieokreślony rękopis z XVIII w., dokumenty i mapy okolicznych

¹⁾ Sprawozdanie Tow. Szkoły Lud. Kołomyja 1910 i 1911.



miasteczek, stopy nieskatalogowanych dotąd aktów rządowych i gubernialnych z czasów zajęcia Galicyi przez Austryę, obfity zbiór monet, dwanaście fotografii, przedstawiających zdjęcia etnograficzne ze wsi Podgrodzia, stary obraz, znaleziony w Siedlcach, rzeźbę w jednym kawałku drzewa, przedstawiającą scenę kuszenia Ewy w raju, oryginalne malowidło olejne na drzewie, przedstawiające widok z domu włościanina na Dunajec, Stary Sącz i śnieżne góry, rzeźbę w drzewie i t. p. przedmioty historycznej i etnograficznej wartości.

Dalsza akcja w kierunku organizowania „Muzeum Ziemi Sądeckiej” jest obecnie w toku; niebawem utworzy się komisya rozpoznawcza, złożona z miejscowych nauczycieli gmin i specjalistów w rozmaitych gałęziach starożytnictwa.

Nadzieję zdobycia liczniejszych zabytków żywi Muzeum z racji przeprowadzić się mających w 1911 r. licznych inwestycyi miejskich, które bezwątpienia nie jedną cenną pamiątkę wydobędą na światło dzienne. Wykopaliska te przejść powinny na własność Muzeum, które najlepszą może dać gwarancję, iż nie zostaną one zaprzepaszczone, ani Bóg wie gdzie oddane. Muzeum, jak już wyżej nadmieniliśmy, znajduje się pod opieką p. Wł. Mazura którego staraniom zawdzięcza, iż za rok jeden tyle cennych pamiątek zdobyć zdołało.¹⁾

Innym zbiorem prowincjonalnym, o takim samym zakresie działania jak dwa poprzednie i stojącym również pod opieką T. S. L., jest niedawno założone muzeum w stolicy Podola, w Tarnopolu. Kolo rozwoju jego trzodzi się skrzętnie i energicznie p. St. Srokowski. Zbiory gromadzi się dytychczas bardzo powoli, ponieważ wszystko niemal, co muzeum otrzymuje, dostaje się doń w drodze darów. Niemniej jednak udało się ruchliwemu rządowi zdobyć dotychczas niemało cennych okazów, między którymi ciekawe są zwłaszcza wykopaliska przedhistoryczne z Podola. Między tymi wyróżniają się przedewszystkiem malowane wyroby ceramiczne z Koszylowic, narzędzia krzemienne z okolic Sokala i Bełza, urna i inne przedmioty z Pełowic i w. in.

Nowy gmach T. S. L. dał i muzeum tarnopolskiemu odpowiednie niż dotąd pomieszczenie, a to przez wydzielenie 4 salek specjalnie celom muzealnym poświęconych. Muzeum to dla zbadania zawartych w niem okazów przedhistorycznych i innych pokrewnych działów zwiedzili w 1910 r. delegaci grona c. k. konserwatorów, którzy z uznaniem wyrazili się o pracy zarządu, stwierdzając, iż charakter jej i cel już w obecnym stanie początkowym jest poważny i naukowy.

Prof. M. Raciborski ofiarował do zbiorów niezmiernie cenny kilkutomowy zielnik flory po-

dolskiej i obiecał w dalszym ciągu uzupełnić kolekcję okazów flory miejscowej. Poparła również starania zarządu muzeum Sekcyja zachęty do badań przyrodn. w łonie Tow. im. Kopernika we Lwowie, ofiarowawszy wiele pięknych okazów przyrodniczych. Oprócz tego wiele osób prywatnych ofiarowało okazy dla muzeum; między tymi ciekawe są hafty ukraińskie i model młyna ukraińskiego, cenny okaz starej ceramiki krajowej, kamea starożytna i starohebrajskie inkrustacje w krwawniku, fragmenty starych rzeźb barokowych, okazy cerkiewne i t. p. Okazale przedstawiają się zbiory monet, tylko częściowo na razie uporządkowane.

Z ramienia Komisji muzealnej czyniono w 1910 r. w Poczapińcach dalsze poszukiwania na gruntach gospodarza Pawła Mydła, gdzie dawniej natrafiono w głębi na stare fundamenta jakiejś budowy, dziś zupełnie zapomnianej; oprócz tego delegaci komisji udali się do wsi Mszańca i Ditkowiec dla obejrzenia rzekomych resztek kości mamuta i ołtarza pogańskiego. Przekonano się, iż wieści okazały się pod tym względem mylne, zauważono natomiast w Ditkowcach dwa prastare (około 1000 letnie) dęby, godne zachowania.

Kierownikiem zarządu muzealnego jest p. St. Srokowski, który swojej działalności nie ogranicza jedynie do gromadzenia zabytków, ale ponadto organizuje wycieczki naukowe do miejscowości okolicznych, gdzie tylko dokonano jakiego odkrycia. W ten sposób ratuje od zatracenia bardzo niekiedy cenne znaleziska, zachowując je w muzeum. Wskazaniem byłoby, żeby w sprawozdaniach następnych dokładniej przedstawiano rozwój muzeum, tudzież możliwie najdokładniej opisywano tak same zabytki, jak też i podawano autentyczną ich proveniencję. Wiadomości te pożądane będą bardzo ze względu na osoby, nie mające sposobności oglądania zbiorów na miejscu, a nie mniej zmuszone zajmować się nimi w swych pracach zawodowych. Uwagę tę uczyniłbym pod adresem wszystkich zarządów zbiorów prowincjonalnych, zyskujących przez przestrzeganie tego popularność nie tylko w danej okolicy, ale i w całym kraju. Na tem zaś zależy im powinno przeciw.

Na omówionych zbiorach kończy się nasz przegląd wszystkich muzeów prowincjonalnych w Galicyi, posiadającej ich obecnie pięć. Przy sposobności wspomnę jeszcze o innym muzeum, wprawdzie nie prowincjonalnem, jednak z powodu przyjętego kierunku, ciekawem i godnem omówienia i na tem miejscu. Mamy tu na myśli organizujące się obecnie we Lwowie Muzeum żydowskie, które służąc całemu krajowi, istnieć może ze zrozumiałych powodów jedynie we Lwowie; podczas gdy inne muzea prowincjonalne uzupełnić i poprzeć mają działalność wielkich zbiorów stolicy, muzeum żydowskie nie mogłoby z łatwo zrozumiałych wzglę-

¹⁾ Sprawozd. T. S. L. Nowy Sącz 1911 Nr. 28.



dów istnieć i rozwijać się gdiendziej jak właśnie tylko we Lwowie. Obok polskich i ruskich muzeów w tem mieście, stanowić będzie muzeum żydowskie konieczne tychże uzupełnienie, jako instytucya, zajmująca się przeszłością trzeciego, ważnego w dziejach kraju czynnika kulturalnego i politycznego. Ten jeden wzgląd przemawia już dość wybitnie za potrzebą stworzenia podobnej instytucyi i to właśnie nie gdiendziej, jak tylko we Lwowie. Osadnictwo bowiem żydowskie w Europie, a szczególnie u nas od wieków najdawniejszych koncentrowało się zawsze bliżej Wschodu, gdzie i dzisiaj żydów więcej przebywa, jak na reszcie całego globu. Naturalną więc siedzibą podobnej instytucyi może być jedynie Lwów, któremu też niedługo przybędzie nowe muzeum, zainicjonowane i zorganizowane przez zbieracza lwowskiego p. M. Goldsteina. Energetycznie i umiejętnie wziął się on do dzieła, popularyzując naprzód myśl swą tak w społeczeństwie polskiem jak i żydowskiem, a następnie przystępując do jej urzeczywistnienia.

W tym celu zajął się gorliwie propagandą wśród inteligentnych sfer żydowskich, które z godną uznania chęcią subskrywowały na ten cel pokaźną już dotychczas sumę i wiele okazów muzealnych.

Pracą i akcją tą całą zdołał p. Goldstein zainteresować także przełożenie gminy wyznaniowej, która żywiąc uznanie dla jego starań, przyrzekła z swojej strony zająć się tem dziełem, ażeby je jak najprędzej zrealizować i do skutku doprowadzić. Tak więc niezadługo posiadać będzie Lwów jeszcze jedno nowe muzeum, które doskonale uzupełni niekompletny jeszcze obraz dawnych dziejów miasta i kraju całego.

Nakoniec zastanowić należałoby się jeszcze nad niektórymi kwestyami, związanymi z rozwojem i organizacją muzeów lokalnych. Wątpliwą rzeczą jest, czy zanadto liczne zbiory lokalne pożądane są ze względu na rozdrabnianie przechowywanych w nich okazów, tudzież na niepożądaną konkurencyę wzajemną. Brak organizacji przyczynia się przytem nadewszystko do tego, iż muzea podobne nie przynoszą korzyści, jakiejby się należało po nich spodziewać. Większość zbiorów lokalnych przypomina bardziej skład rupieci lub osobliwości najrozmaitszych, niż celowo prowadzone muzeum, którego zadaniem jest przedewszystkiem uwzględ-

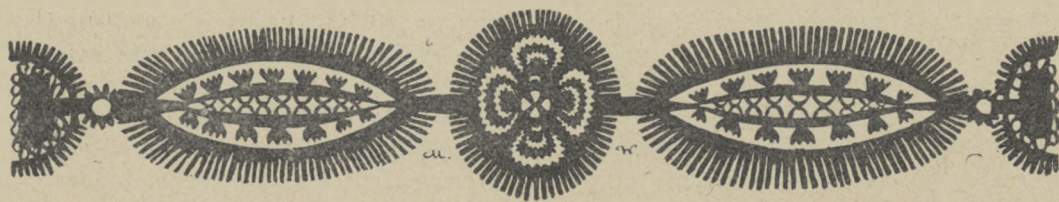
nianie interesów i zamiłowania do lokalnej, kulturalnej i artystycznej przeszłości, oraz do jej poważnego poznawania. Niema racyi, by muzea te ze skromnych swych środków, wydawały znaczniejsze sumy na zakupno pojedynczych okazów obcego pochodzenia, żeby kierunek zbioru stosował się do chwilowej zachcianki zarządcy.

Muzea lokalne nie powinny też specjalizować się w pewnych działach, ponieważ w ten sposób szkodziłyby jedynie zbiorom większym, do których przedewszystkiem zwracają się uczeni w celach naukowych. Specjalizacya podobna sprawia, iż muzea w których ma ona miejsce, stoją prawie zawsze puste, ponieważ nie zdolne są one zająć nie fachowca; w ten sposób chybiony zostaje główny cel podonych zbiorów — wpływanie na szerokie masy celem zajęcia ich przeszłością i kulturą kraju. Nagromadzone wielkim nakładem pracy zabytki, wyrwane zapomnieniu, ulegają w warunkach podobnych innego rodzaju zatraceniu ich bez korzyści.

W parze z bezplanowem i bezcelowem zbieractwem idzie zazwyczaj jeszcze jedno zło, a mianowicie dyletantyzm. Pod wpływem jego gromadzi się przedmioty, które wogóle nie nadają się do muzeum, lub które za co innego podaje się, jak są w rzeczywistości: anomalia, trofea podróźnicze, nowoczesne naśladownictwa angielskie wyrobów japońskich i t. p.

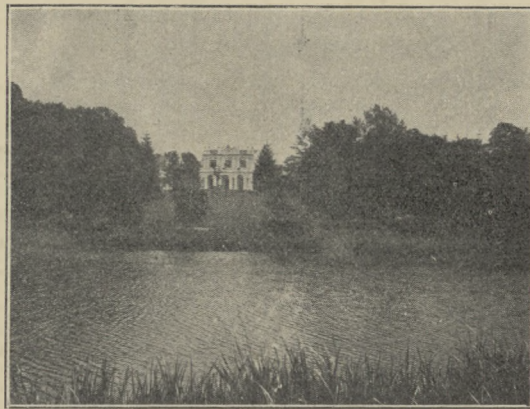
Celem zapobieżenia najrozmaitszym podobnym zwyrodnieniom w dziedzinie muzealnej, ustanowiły już niektóre państwa nadzór fachowy nad muzeami tak miejskimi, jak i lokalnymi, argumentując swą ingerencyę wyplacaniem subwencyami. W ten sposób muzea lokalne zyskują podwójnie; raz, iż otrzymują dla swych celów pożądaną pomoc pieniężną, po drugie, iż korzystają z wiedzy i doświadczenia najlepszych uczonych i znawców. Stosunki takie zachodzą na razie jedynie u obcych, my jednak zdani być musimy na własne tylko siły i dlatego pilnie baczyć powinniśmy, by drogi pieniądz nie szedł na marne. Każda podobna instytucya powinna stać u nas pod nadzorem ludzi, znających się na rzeczy, którzyby w każdym wypadku publicznie zabierali głos nie tyle o s t r o krytykujący, ile życzliwy a sumienny.

B. Janusz.





OD FRONTU



OD OGRODU

DWÓR W TOMASZOWICACH

DWORY, ZAMKI I PAŁACE.

Tomaszowice.

Tomaszowice, wieś w powiecie lubelskim, 12 wiorst od Lublina, leży nad powierzchnią morza 709 metrów. Na polach wykopują się szczątki grobów przedhistorycznych i narzędzia wieku kamiennego. W połowie XV wieku Tomaszowice należały do rodu Kowalskich (Długosz L. B. II 543). W 1676 r. przeszły do Borowskich (Pawiński). W XVIII nabył je sędzia Tomasz Dłuski;

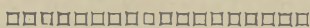


KAPLICA W TOMASZEWICACH

z tych ostatnich Anna Dłuska wybudowała obszerny pałac i kaplicę w roku 1861 r.

Po Dłuskich 1880 r. Tomaszowice przechodzą drogą spadku do rodziny hr. Grabowskich, w 1886 po śmierci Jadwigi z hr. Gabowskich Pieniążkowej, Tomaszowice nabywa Wojciech Pieniążek, który je w r. 1901 sprzedaje p. Konstantemu Lewińskiemu.

W roku 1903 nabył Tomaszowice p. P. Ostromecki, obecny właściciel.



ZABYTKI POLSKIE.

Pomnik w Płowcach.

Nikomu zapewne na całym obszarze ziem polskich nie jest obcą nazwa Płowce — wsi w powiecie nieszawskim, gminie Osiecinach położonej, na drodze z Brześcia do Radziejowa, odległej od Nieszawy 24 od Włocławka 28 wiorst. Leżą Płowce wśród równin kujawskich w wyborowej ziemi, o której nawet na Kujawach mówią: „Dobre¹⁾ jest dobre, niech mówi kto chce, jeszcze lepsze Płowce“.

Od kilku lat połączone ze stacją kolei Bydgoskiej Nieszawą kolejką wąskotorową, zbu-

dowaną przez cukrownię „Dobre“ przy współudziale sąsiednich ziemian, są obecnie własnością potomka jednej z najdawniejszych rodzin kujawskich—Biesickierskiego.

Na polach tej wsi w r. 1331 stoczył Władysław Łokietek pamiętną w dziejach bitwę z krzyżakami, w której wedle współczesnych kronik miało paść 20,000 krzyżaków; wspólna mogiła poległych jest dotychczas widoczna.

Z bitwy tej pamiętny jest epizod rozmowy

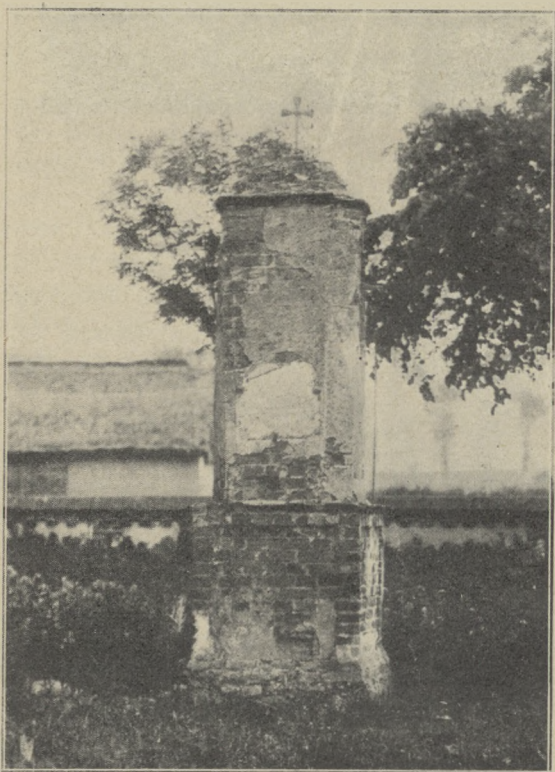
¹⁾ Wieś sąsiednia Dobre.



Łokietka z rannym rycerzem Floryanem Szarym, któremu król nadał herb Jelita.

W sto lat, bo w 1437 r., niepokromieni krzyżacy w czasie napadu na Kujawy palą wieś wraz z kościołem.

Płowce, należące do starostwa brzesko-kujawskiego, w roku 1502 przechodzą na własność Leszczyńskich, z których Rafał, jako dysydent

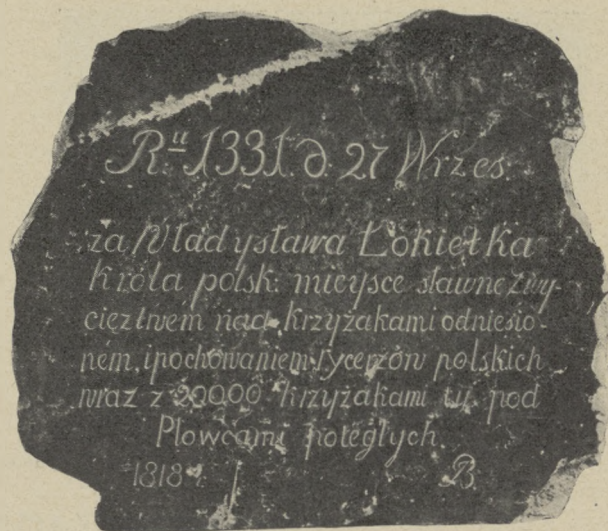


POMNIK W PŁOWCACH. Fot. ze Zbiorów Oddziału Kujawskiego Pl. Tow. Kr.

kościół skasował, grunty proboszcza włączył do dworskich; — wtenczas to parafia przeniesiona została do Witowa.

Po Leszczyńskich przechodziły w ręce Schlibenow-Walewskich, Dąbskich, a w r. 1763 kupił je Jan Biesiekierski, podkomorzy inowrocławski.

Czy poprzednio był jaki pomnik bitwy płowieckiej, niewiadomo; na miejscu pochowania poległych wedle Długosza miała stać kapliczka, wzniesiona przez Macieja biskupa kujawskiego; obecnie na cmentarzu po byłym kościele stoi skromna kolumna z cegły murowana z tablicą noszącą napis:



TABLICA Z POMNIKA. Fot. ze zbiorów Oddziału Kujawskiego. P. T. Kr.

„R(oku) 1331 28 Wrześ(nia) Za Władysława Łokietka Króla Polsk(iego) miejsce sławne zwycięstwem nad Krzyżakami odniesionem i pochowaniem rycerzów polskich wraz z 20,000 Krzyżakami tu pod Płowcami poległych“.

1818.

B.

Tak więc bitwa płowiecka została upamiętniona dopiero w r. 1818 przez Jana Biesiekierskiego; — pomnik postawiony z nietrwałego materiału po blisko stuletniem istnieniu, jak to widoczne z fotografii, jest w bardzo smutnym stanie. Popekaną tablicę marmurową z napisem w tym roku dopiero uchroniono od zagłady.

Należało się spodziewać, że właściciel Płowiec, o ile sam tego nie uczyni, to pozwoli postarać się o uczczenie wspanialszym i trwalszym pomnikiem takiego wybitnego faktu naszych dziejów jak bitwa płowiecka, która była niejako prologiem pogromu grunwaldzkiego.

Jakoż przed kilku miesiącami, stary słupek ceglany, postawiony w r. 1818 przez Biesiekierskiego, został zniesiony, na jego zaś miejscu (na zlecenie podobno pani Biesiekierskiej, żony teraźniejszego właściciela Płowiec) wystawiono skromną bardzo kapliczkę niewielkich rozmiarów, bo zaledwie kilkunastu stóp długości a 10 szerokości, w którą ma być wmurowana dawna tablica z napisem.

C. Apanowicz.





Liŝty do Redakcyi.

Szanowuy Panie Redaktorze!

P. M. Wawrzeniecki w Nr. 3 „Ziemi“ raczyliŝ zwróciŝ się z zapytaniem, jaka jest płeć konia przy zwycza ju rocznym na Ukrainie wprowadzanego? Otó z nigdy nie zdarzyło mi się widzieć innej płci prócz męzkiej — „ogiera“. Takó z cielę, proię i kogut — zawsze tylko płci męzkiej: byczek, kiernoz i lur — nigdy zaś nie widzialem wprowadzanej klaczy, jałozki i t. d. Sądzę, iż to potwierdza moje przypuszczenie, że asystencya konia jest wyobrażeniem Nowego Roku, (Rok — rodzaj męzki) — zwłaszcza, że nigdy nie bywają tu zastosowywane starsze okazy, lecz zawsze tylko jednoroczne zwierzęta. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

W. Piotrowski.

□□□□□□□□□□

Nowe książki.

Wincenty Choroszewski. Mapa językowa i wyznaniowa Galicyi. Lwów, 1911.

Do dwóch prac mapograficznych, poświęconych stosunkom wyznaniowym i językowym Galicyi — Buzka i Spetta — przybywa obecnie trzecia. Odnacza się ona wielką przejrzystością, ale zastąpić dwóch tamtych nie może. Gdy bowiem pp. Buzek i Spett uwidoczniają skład wyznaniowy i język towarzyski ludności wszystkich gmin, p. Choroszewski uwzględnia tylko okręgi sądowe oraz powiaty polityczne, składające się zwykle z paru okręgów sądowych. Wobec tego mapy p. Choroszewskiego są mniej szczegółowe i do drobiazgowych badań terenu — od gminy do gminy nie nadają się. Na mapach p. Ch. okręgi sądowe lub całe ich grupy, zamieszka ne przez większość absolutną lub względną obywateli, używających danego języka, obramowane są zewnątrz linią ciągłą — koloru, odpowiadającego danemu językowi. Linie poziome, przeprowadzone wewnątrz tych ramek, przedstawiają mniejszości, przyczem rodzaj linii (grubość lub przerywanie) pokazuje siły mniejszości językowych, kolor zaś tych linii oznacza ten czy inny język. Analogicznie została ułożona i mapa wyznaniowa. Dobrym pomysłem jest umieszczenie wszystkich nazw miejscowości na kalce przezroczystej, co ułatwia orientację.

Niestety, praca p. Choroszewskiego, bardzo ładnie pod względem typograficznym wydana, posiada tę wadę kardynalną, że jest zupełnie przestarzała. Albowiem dziś już są znane wyniki ostatniego spisu ludności Galicyi (z r. 1910) i sporządzona na ich podstawie mapa wyglądałaby całkiem inaczej. Dość powiedzieć, że zamiast dwóch powiatów Galicyi Wschodniej, posiadającej w r. 1900 większość językową polską, obecnie jest ich — poza Lwowem — 8. A więc: brzozowski (87,9%), jarosławski (66,8%), lwowski podmiejski (61,7%), sanocki (54,4%), przemyski (52,4%), skałacki (52,0%), trembowelski (51,6%), tarnopolski (51,4%). Zasły te z zmiany i w innych powiatach kraju jak również w dziedzinie wyznaniowej, co widać z poniższego zestawienia:

Galicya Wschodnia

Wyznanie i język	cyfra absolutna w 1900 r.	%	c. abs w 1910 r.	%
Rzymsko-katolickie	1,131,330	23,5	1,350,856	25,3
Grecko-katolickie	3,022,929	62,8	3,291,218	61,7
Żydowskie	618,801	12,9	659,706	12,4
Polski	1,611,501	33,6	2,114,792	39,8
Rusiński	3,003,294	62,6	3,132,233	58,9
Niemiecki	176,064	3,7	64,845	1,2

Wobec tego mapy p. Choroszewskiego (tak samo zresztą jak pp. Buzka i Spetta), nie odzwierciedlają dzisiejszego stanu rzeczy i muszą być zastąpione przez nowe opracowania.

Leon Wasilewski.

Maryan Wawrzeniecki — „Piesek“, Zakończenie (fragment) żelazne dyszów u wozów z okolic Krakowa, oraz przyległej Galicyi, W Krakowie 1912, odbitka z tomu XII Mater. antrop. archeol. i etnograf. Akademii Umiejętności w Krakowie str. 7 z ilustracyami.

Zasłużony badacz naszej przeszłości przeddziejowej zauważył, bawiąc latem 1910 r. w Krakowie, różnorodność okuc żelaznych u dyszłów wozów, przyjeżdżających na „Koński targ“. Okręca te bez względu na kształt noszą stale u ludu tamtejszego — a jak się później autor dowiedział i w Kaliskiem — nazwę „piesków“ („pies, bo trzyma“, objaśniali woźnice). Odnotowane i podane do wiadomości etnografów 45 różnorodnych kształtów tych „piesków“ dzieli p. W. na 4 główne odmiany: A) istotnie żywo kształtem psa przypominające (12 sztuk), B) z kształtem zwierzęcia słabiej psa naśladowującym (17 sztuk), C) nie posiadających kształtów zwierzęcych, a pomimo to noszących nazwę psa (14 szt.), D) takich samych ale z zakończeniem „fallusowem“ (2 szt.)

Wzbogacania naszej literatury ludoznawczej podobnie drobnymi ale cennymi przyczynkami życzyliby należało jak najgoręcej.

T—t.

□□□□□□□□□□

Kronika krajoznawcza.

— Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie zbogacił w ostatnich zasach Henryk hr. Stecki z Romanowa na Wołyniu, ofiarując swą kolekcję o wysokiej wartości artystycznej, jakoteż kulturalnej. Spotykamy w tej kolekcji garnitur 12 łyżek srebrnych z XVI w. z polskimi herbami Szelię i Przeginię. Na rzeźbionych trzonkach łyżek znajdujĄ się postacie apostołów i grawerowane sentencje rymowane, np. „żywot poczciwy jest skarb prawdziwy“ albo „przy każdej sprawie pomnij o sławie“ lub na innej „nadobnie strojny, kto cnotą hojny“ lub te z „mieście na bacności swoje przypadłości“. Ładną i okazałą kolekcję, bo liczącą około 200 sztuk, stanowi zbiór ozdób srebrnych z X i XI w., w gub. warszawskiej, powiecie gostyńskim, wraz z współczesnymi monetami znalezione. Między tymi filigranami znajdujemy dwa naszyjniki: jeden o spiralnych, powszechnie wtedy używanych skrętkach — drugi złożony z 21 związanych ze sobą drobnych ozdób.



Kolekcja hr. Steckiego zawiera nadto portfel królowej Maryi Leszczyńskiej z jej monogramem, bogato złotem i srebrem haftowany; modlitewnik księżny Łowickiej, podarowany senatorowi Józefowi Augustowi Illińskiemu. Bardzo bogato w darowiznie hr. Steckiego reprezentowany jest zbiór sfragistyczny, liczy bowiem 108 tłoków pieczętnych polskich, między którymi kilka okazów średniowiecznych, a kilka królewskiej kancelaryi (tłok do pieczęci wielkiej litewskiej Sobieskiego). W całym szeregu przedmiotów drobniejszych wyróżnia się jeszcze obrazek na podkładzie kredowym, malowany przez Jostę Amana (Ammana), znanego ilustratora druków XVI-wiecznych, przedstawiający Batorego jako księcia siedmiogrodzkiego. Portret datowany jest cyfrą 1576 i monogramem artysty. Wreszcie podnieść należy pamiątkowy kielich złożony, ofiarowany Tadeuszowi Kościuszcze przez miasto Bristol w r. 1797. Kielich o grawerowanej ornamentacji neogotyckiej nosi na swej podstawie napis: „The Friends of Liberty in Bristol to the Gallant Kościuszko 1797”. Prócz wielu jeszcze drobniejszych przedmiotów złożył ofiarodawca 200 kor. na kosztą umieszczenia swej darowizny w Muzeum Narodowym.

* * *

W № 173 „Kuryera Wileńskiego” zamieszczona została ciekawa korespondencja ze Słonima w gub. grodzieńskiej, dająca dobre wyobrażenie o obecnym stanie wielu miast powiatowych na Litwie i Białej rusi:

„Obecnie (wedle urzędowych danych z r. 1897) Słonim posiada około 16,000 mieszkańców, z czego 65% stanowią żydzi, 19% prawosławni, 12% katolicy, 3% mahometanie, i 1% protestanci.

Dawniej istniało tu 7 kościołów i 6 klasztorów katolickich.

Światne czasy przeszłości Słonima widoczne są po pozostałych śladach; znać, że bywali tu ludzie, którzy o dobro miasta dbali i troszczyli się nawet o zewnętrzne jego piękno. Ktoś kompetentny, znalazłby tu może niejeden ciekawy zabytek historyczny.

Położony w malowniczej miejscowości nad Szczerą i kanałem Ogińskiego, otoczony lasami, szczególnie pięknie przedstawia się od strony szosy, idącej z Baranowicz. Kanał otoczony alejami kasztanów — dalej duży skwer, który służył za miejsce zabaw dla młodzieży z pobliskiego konwiktów jezuitów. Tuż obok ulica „Studencka” świadczy o licznej zamieszkałości tej dzielnicy przez uczące się rzesze.

Dzisiejszy obraz Słonima zachęcający nie jest.

Pomimo ożywienia handlowego, pomimo licznych fabryk, banków, hall, mieszczących 139 sklepów, licznych hotelów, kilku zakładów naukowych z 7-klasową szkołą realną, nawpół rządową, nawpół prywatną, na czele — pomimo domu ludowego z salą koncertową i teatralną, pomimo ogromnych składów drzewa etc. Słonim jest brudnym, brzydkim i nie ciekawym...

Szkoła realna mieści się także w murach po-klasztornych. Skwer zaniedbany, w żadnym razie nie może służyć za miejsce przechadzek. Hotele, z nielicznymi wyjątkami, tak brudne, że odchodzi ochota korzystania z ich podejrzanej gościnności. Nie wyzyskano tu zresztą nic, co mogłoby upiększyć miasto: bo nawet te kręte uliczki nieregularne, te małe stare kamieniczki, kryte czernią dachówką, dałoby się przy umiejętnym urządzeniu i czystości ująć w pewną ciekawą i charakterystyczną całość.”

— Spis ludności na Śląsku austriackim przeprowadzony ostatniego grudnia 1910 r. wykazał wedle ukończonych obecnie obliczeń 756,948 mieszkańców, z czego Niemców 325,518, Polaków 235,224, Czechów 180,352, innych narodowości 361. Stosunek narodowościowy przedstawia się procentowo następująco: Niemców 43.04%, Polaków 31.06%, Czechów 23.73%. Wedle wyznania: 639,730 (czyli 84%), katolików, 102,749 (czyli 13%), ewangelików i 13,442 (czyli 1.77%) żydów.

□:□□□□□□□□□□

Odpowiedź Redakcyi.

Panu Bog. Tittenbrunowi w Petersb. Za pamięć o „Ziemi” i nadesłane fotografie uprzejmie dziękujemy. Są one jednak do reprodukcji za małe. Czy nie ma Pan innych równie dobrych w ujęciu, ale nieco większych? chętniebyśmy je w piśmie swem umieścili.

SPROSTOWANIE.

W artykule p. t. „Zarys geologiczny okolic Warszawy”, zamieszczonym w Nr. 2 „Ziemi”, na str. 18 szpalcie 1-ej w wierszu 17 zamiast *Farosites* powinno być — *Favosites*, a na str. 19 szpalcie 1-ej wierszu 17 zamiast *morza* — *mrozu*.

TRĘŚĆ: A. *Sujkowski*—Geografia człowieka. *Józef Smoliński*—Karaimi i bożnica ich w Łucku (d. c.) (z 2 ryc.). *J. Olszewski*—VI. Zbiory J. Olszewskiego w Warszawie (z 2 ryc.). B. *Janusz*—Muzea lokalne w Galicyi. Dwory, Zamki, i Pałace. Tomaszowice. C. *Apanowicz*—Zabytki polskie. Pomnik w Płowcach. List do redakcyi: Nowe książki. Kronika krajoznawcza. Odpowiedzi Redakcyi. Sprostowanie.

Wnętę tytułową i ozdoby w tekście (motywy kurprowskie) rysował *Mikołaj Wlaznicki*.—Odbito w tłoczni *Piotra Laskauera*.—Składał i łamał *Edward Sokolowski*.—Odbijał na maszynie *Karol Rej*.—Kłize wykonane w zakładzie *B. Wierzbickiego i S-ki*.—Papier krajowy z fabryki *A. Moesa* w *Pillicy*.

Redaktor i Wydawca *Kazimierz Kulwieć*.